

ks. Marek Dziewiecki

Ewangelizator i nowa ewangelizacja

Najlepszym ewangelizatorem jest ten, kto zaczyna ewangelizację od samego siebie.

Wstęp

W doczesności nikt nie staje się chrześcijaninem raz na zawsze, podobnie jak nikt nie osiąga dojrzałości raz na zawsze i jak nikt nie ma pewności, że odtąd będzie już zawsze kochał. Po grzechu pierworodnym, wszystko to, co jest dobre, mądre i piękne, jest zagrożone w nas i wokół nas. Jakże mocno przeżywał tę prawdę św. Augustyn, gdy był już dawno po nawróceniu i gdy sprawował urząd biskupa: „Jeśli przeraża mnie bycie dla was, pociesza mnie bycie z wami. Ponieważ dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem. Tamto oznacza urząd, to zaś – łaskę; tamto oznacza niebezpieczeństwo, to – zbawienie”.¹

Coraz częściej w krajach od wieków chrześcijańskich poszczególni ludzie, a nawet niemal całe narody – wyrosłe na chrześcijańskim dziedzictwie – zaczynają żyć według laickiej zasady „jakby Boga nie było”. Chrześcijańska od dwóch tysiącleci Europa

zaczyna eksponować ateizm oraz wspiera i szanuje wszystkie religie poza... chrześcijaństwem! Mamy coraz więcej znaków, które świadczą o tym, że nasz Kontynent staje się wręcz chrystofobiczny i że chrześcijanie – a zwłaszcza katolicy – są jedyną grupą społeczną, z której można bezkarnie szydzić i której odbiera się prawo do obecności w przestrzeni społecznej i do postępowania zgodnego z własnymi przekonaniami i głosem sumienia. Obecnie tolerancja zaczyna być rozumiana w sposób aż tak przewrotny, że za tolerancyjnych uchodzą ci, którzy szanują wszystkich i wszystko poza... Kościołem katolickim i ludźmi, którzy przyznają się do Jezusa. Dochodzi do tego, że niektórzy politycy i dominujące media usiłują zakazać obecności znaków chrześcijańskich w przestrzeni publicznej, a jednocześnie chętnie się godzą na znaki, które wyszydzą chrześcijaństwo, Jezusa i krzyż, który jest znakiem nieodwołalnej miłości Boga skrzywdzonego przez człowieka.

W obliczu dechrystianizacji współczesnej Europy Benedykt XVI opublikował List Apostolski „Ubicumque et semper”² („Wszędzie i zawsze”),

¹ Św. Augustyn, *Sermo* 340, 1: *PL* 38, 1483.

² List zaprezentował w Watykanie (12.10.2010) r. pierwszy przewodniczący Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji – abp Rino Fisichella, który powiedział: „Nie możemy już dłużej milczeć, kiedy ludzie oddalają się od Boga. Sądzę, że ustanowienie tej dykasterii jest wyraźnym sygnałem dla Kościoła, że nie możemy milczeć, kiedy wierni porzucają Kościół. Jeśli do tej pory być może milczeliśmy wobec tych sytuacji odchodzenia od wiary i biernego poddawania się skutkom sekularyzacji, to teraz nadszedł czas, by wyrażnie i odważnie zabrać głos, bo jesteśmy głosicielami Ewangelii”.

mocą którego ustanowił nową dykasterię w Kurii Rzymskiej – Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. We wstępie Ojciec Święty napisał, że „Kościół ma obowiązek głoszenia zawsze i wszędzie Ewangelii Jezusa Chrystusa”. Papież stwierdza, że wielu współczesnych chrześcijan nie ma podstawowej wiedzy na temat życia zgodnego z Ewangelią, a to prowadzi do zachowań i osądów moralnych, które są w sprzeczności ze słowami i czynami Jezusa.

Celem niniejszej analizy jest ukazanie cech oraz kompetencji świadków Chrystusa, którzy pragną w obecnych uwarunkowaniach społecznych i kulturowych stać się ewangelizatorami, czyli fascynować Chrystusem współczesnych ludzi. Także tych ludzi, którzy na skutek doznanych krzywd czy też z powodu ulegania własnemu egoizmowi, nie wierzą już w miłość i niczym się już nie fascynują.

1. Ewangelizator to pierwszy ewangelizowany

Ewangelizator – ksiądz, osoba zakonna, małżonek, rodzic, świecki katecheta, każdy dojrzały chrześcijanin – to nie ideolog, czyli głosiciel jakiejś idei, ale świadek Żywego Boga, czyli tej jedynej Osoby we wszechświecie, która nie tylko nieodwołalnie kocha, ale wręcz jest miłością. Ewangelizator to ktoś, kto nie głosi jakichś systemów teologicznych czy pobożnych tradycji, ale to ktoś, kto – z wypiekami na twarzy! – opowiada samemu sobie i innym ludziom o najpiękniejszej historii miłości we wszechświecie: o wiecznej terazniejszej historii miłości Boga do człowieka. Jest to historia miłości, która nas zupełnie zaskakuje, gdyż Bóg kocha nas miłością szaleńczą, a jednocześnie miłością mądrą! Ten, który stworzył człowieka z miłości, kocha nas tak szalenie, że przychodzi do nas, aby upewnić o tym, że kocha i aby nauczyć nas kochać chociaż wie,

że Go zabijemy, gdy przyjmie ludzką naturę i gdy zawierzy nam swój los. Z drugiej strony Bóg kocha nas tak mądrze, że nikogo nie rozpieszcza i że wszystkim stawia tak wielkie wymagania, że one zupełnie nas zaskakują: pragnie, byśmy kochali aż tak szaleńczo i jednocześnie tak mądrze, jak On pierwszy nas pokochał.

Ten, kto pragnie być ewangelizatorem dla innych, powinien zaczynać od permanentnego ewangelizowania samego siebie, czyli od codziennego nawracania się po to, by w swoim osobistym życiu myśleć, decydować i kochać w sposób coraz bardziej podobny do Jezusa. Nikomu z nas nie przychodzi w sposób spontaniczny być naśladowcą Chrystusa, czyli kochać jednocześnie miłością szaleńczą, czułą, wierną, nieodwołalną, a jednocześnie miłością mądrą, wychowującą, dostosowaną do zachowania tej drugiej osoby. Jednym z nas przychodzi łatwiej ten pierwszy, a innym ten drugi sposób komunikowania miłości. Jedynie Jezus Chrystus może nas nauczyć takiej miłości, która jest szaleńcza i mądra jednocześnie, czyli szaleńczo mądra i mądrze szaleńcza!

Ewangelizować to zachwycać siebie i innych Chrystusem, który rozumie i kocha człowieka. Ewangelizatorem może być tylko ten, kto ciągle na nowo konfrontuje z Ewangelią własne sposoby myślenia i postępowania. Być ewangelizatorem to najpierw być ewangelizowanym, który rozumie, że jeszcze niewpełnił rozumienia Chrystusa i Jego Ewangelii i jeszcze nie w pełni kocha szaleńczo i mądrze jak Ten, który jest miłością. Być ewangelizatorem cieszącym się z bycia ewangelizowanym to tak zachwycać się Chrystusem, by największym pragnieniem stało się doświadczenie, poznanie i naśladowanie Jego miłości. Być ewangelizatorem ewangelizowanym to tak się modlić, by pozwalać Bogu, aby mnie upewniał, że jestem przez Niego nieodwołalnie kochany i by zaskakiwał mnie swoją radością z powodu mojego istnienia.

2. Ewangelia: Dobra Nowina czy smutny ciężar?

Kilka miesięcy temu uczestniczyłem w audycji radiowej na temat postaw religijnych ludzi młodych w naszym kraju. Prowadzący audycję dziennikarz wyruszył od twierdzenia, iż jego zdaniem część młodzieży oddala się od Kościoła głównie dlatego, że młodzi ludzie nie chcą dźwigać ciężarów, jakie nakłada na nich Kościół w postaci przykazań, norm moralnych, nakazów i zakazów. Wyjaśniłem wtedy, że tego typu rozumowanie jest mi całkowicie obce, gdyż wynika ono z zupełnie mylnego rozumienia Ewangelii i Dekalogu. Otóż Boże przykazania, które przypomina Kościół z polecenia Chrystusa, nie są dla mnie żadnym ciężarem, lecz przeciwnie – są zaszczytem i wyróżnieniem. To przecież wielki zaszczyt i wyróżnienie żyć w taki sposób, by nie stawiać w miejsce Boga żadnych ludzi czy rzeczy, by mówić o Bogu i ludziach z miłością, by świętować, by szanować rodziców, by nie zabijać ani nie szkodzić na zdrowiu sobie i innym ludziom, by nie cudzołożyć, by nie kraść, nie kłamać. Dramatem i wielkim ciężarem staje się natomiast sytuacja odwrotna – gdy ktoś nie respektuje Dekalogu, gdy krzywdzi siebie i innych, gdy popada w grzechy, uzależnienia i rozpacz, gdy traci radość życia i nadzieję na lepszą przyszłość. Dziennikarz słuchał z wyraźnym zdumieniem tego oczywistego dla mnie wyjaśnienia. A w mojej świadomości pojawiła się bolesna myśl, że to my – uczniowie Chrystusa i ewangelizatorzy (rodzice, księża, katecheci, nauczyciele) przedstawiamy nierządno Ewangelię w tak dziwny czy nieudolny sposób, iż w odbiorze słuchacza Dobra Nowina

o zbawczej miłości Boga do człowieka przeradza się w złą nowinę o niemodnych i bezsensownych zakazach czy nakazach, które Kościół próbuje „narzucić” współczesnemu człowiekowi.

Przytoczony powyżej epizod stanowi potwierdzenie faktu, iż Kościół XXI wieku stoi w obliczu podwójnego zadania. Po pierwsze, ma on rozeznaczyć rzeczywistość, w której żyje współczesny słuchacz Słowa Bożego. Po drugie, powinien coraz lepiej rozumieć strategię i skutki oddziaływania środków komunikacji używanych w cywilizacji, w której żyje potencjalny odbiorca nauki Chrystusa. Stawką jest tu zarówno kształtowanie oblicza tej ziemi, jak i życie wieczne. Wiara nie jest możliwa bez Bożej łaski, ale rodzi się ona przecież ze słuchania i ze świadectwa! Objawienie Boże nie dokonuje się nigdy w sposób magiczny czy automatyczny. W każdych czasach wymaga ono mediacji ludzkiej, która uwzględnia konkretne uwarunkowania społeczne i kulturowe. Sam Bóg zdecydował, że będzie potrzebował ludzkich pośredników, aby zrealizować swój plan zbawienia. Wspiera On swoją łaską wszystkich ewangelizatorów, ale też zostawia im wolność i inicjatywę w ramach ich osobistych możliwości oraz ich specyficznego stopnia odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii. Naszym zadaniem jest stawanie się optymalnym kanałem przekazu wiary. Włączenie się w dzieło ewangelizacji wymaga zatem pogłębionej wiedzy na temat sytuacji współczesnego człowieka oraz zdobycie odpowiednich kompetencji z zakresu różnych dziedzin wiedzy, które zajmują się komunikacją międzyludzką i które pomagają nam głosić słowo Boże w sposób zrozumiały i fascynujący ludzi naszych czasów.³

³ Por. M. C. Carnicella, *Comunicazione ed evangelizzazione*, Paoline, Milano 1998, s. 9.

3. Ewangelizator i nowa ewangelizacja

Ewangelizatorem może być tylko ten, kto wie, że Ewangelia nie jest przekazywana jakiemuś abstrakcyjnemu człowiekowi, ale konkretnym ludziom, żyjącym w określonym kontekście historycznym, geograficznym, cywilizacyjnym, ekonomicznym i obyczajowym. Każdy z tych konkretnych ludzi ma swoją niepowtarzalną historię, inaczej ukształtowane sumienie i różną teraźniejszość. Jedni idą drogą błogosławieństwa i radości, a inni drogą przekleństwa i rozpacz.⁴ Z tego względu głoszenie Ewangelii wymaga od ewangelizatora posługiwania się takim językiem i argumentami oraz takimi formami przekazu, które uwzględniają sytuację oraz możliwości percepcyjne słuchacza żyjącego tu i teraz.⁵ W przeciwnym przypadku Ewangelia może być odrzucona nie ze względu na nią samą, ale ze względu na błędną czy niezrozumiałą dla słuchacza formę komunikacji, którą posługuje się głosiciel Słowa Bożego.⁶

W obliczu agresywnej promocji kultury postchrześcijańskiej, która już nie tylko ignoruje, ale wręcz zwalcza wiarę, Boga i wartości ewangeliczne, Kościół katolicki powinien odważniejsz niż dotąd podejmować posługę pastoralną oraz szukać nowych form docierania z Ewangelią do współczesnego człowieka. To właśnie poszukiwanie nowych, odważniejszych i bardziej kompetentnych form duszpasterstwa jest określane mianem *nowej ewangelizacji*. Określenie wskazuje na potrzebę odnowienia duszpasterstwa, a zwłaszcza komunikacji pastoral-

nej, w obliczu nowego typu człowieka, społeczeństwa i kultury w dobie nowocześnieści. Nowa ewangelizacja to odnowiony zapal duszpasterski i szukanie nowych sposobów świadczenia we współczesnym świecie o radości bycia chrześcijaninem. „*Sytuacja społeczna zobowiązuje nas do rewizji metod oraz do analizy, w jaki sposób dotrzeć do współczesnego człowieka z przesłaniem chrześcijańskim, jedynym, w którym człowiek może znaleźć odpowiedź na swoje pytania i siłę, aby zaangażować się na rzecz solidarności ludzkiej*”.⁷

Określenia „*nowa ewangelizacja*” po raz pierwszy użył oficjalnie Jan Paweł II w przemówieniu do zgromadzenia CELAM na otwarcie prac przygotowujących 500-lecie ewangelizacji Ameryki Łacińskiej. Ojciec Święty powiedział wtedy, że potrzebna jest „*nie re-ewangelizacja, ale nowa ewangelizacja. Nowa w swoim zapale, metodach i ekspresji*”.⁸ Kilka lat później Jan Paweł II ukazał istotę tej nowej ewangelizacji, wskazując na to, że „*oznacza ona nade wszystko wzmocnienie jedności z Chrystusem, który jest pierwszym ewangelizatorem, oraz ponowne złożenie nadziei w Nim; oznacza ponadto dialog w prawdzie i koherencji życia. Jest nowa w metodach, jeśli każdy z chrześcijan staje się protagonista przekazu przesłania Chrystusowego we wszystkich środowiskach, w których działa. Nowa w ekspresji oznacza uważne wsłuchiwanie się w to, co chwila po chwili, podpowiada nam Chrystus, a także posługiwanie się językiem, który wszyscy mogą zrozumieć w przekazie Dobrej Nowiny*”.⁹

⁴ Właśnie dlatego ewangelizator to ktoś, kto rozumie nie tylko ludzką naturę, ale też poszczególnego człowieka w jego niepowtarzalności. W konsekwencji nie jest możliwa owocna ewangelizacja bez indywidualnych rozmów z daną osobą i bez indywidualnego kierownictwa duchowego.

⁵ Por. G. Ambrosio (i inni), *La Chiesa e i media*, Milano 1996.

⁶ Por. M. Dziewiecki, *Komunikacja pastoralna*, Salwator, Kraków 2006; M. Hochschild, *Kundschaftler des Neuen*, w: E. Garhammer (red.), *Zielsicher und menschenoffen. Ein neuer Blick auf Ressourcen und Möglichkeiten der Seelsorge*, Regensburg 2001, s. 86-122.

⁷ Paweł VI, *Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego*, 22-6 1973, AAS 65/1973, s. 383.

⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia CELAM*, Haiti, 9.03.1983.

⁹ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Eucharystii*, Urugwaj, 9 marca 1988.

Nowa ewangelizacja to najpierw odnowiony wysiłek duszpasterski, skierowany do już istniejących wspólnot kościelnych. To zatem wszystko to, co służy odnowie Kościoła od wewnątrz. Chodzi o to, aby wspólnoty wierzących w mocniejszy i bardziej czytelny niż dotąd sposób emanowały Bożą miłością, gdyż to miłość leży u podstaw Kościoła i odróżnia go od wszystkich instytucji tego świata. Bez praktykowania miłości nie ma wiary, gdyż chrześcijanie wierzą w Boga, który jest Miłością, a nie jedynie w Boga, który jest istnieniem. Nowa ewangelizacja to ponowne przypominanie wszystkim ochrzczonym o tym, że są powołani do świętości i do radości, jakiej ten świat ani dać, ani zabrać nie może. Nowa Ewangelizacja to aktywizowanie wszystkich wierzących do troski o parafię, o różne wspólnoty kościelne i o pojedynczego człowieka. To umiejętne integrowanie duszpasterstwa ogólnego z duszpasterstwem elitarnych grup formacyjnych. To naśladowanie Chrystusa, który w ciągu dnia spotykał się z tłumami, a wieczorami pomagał wypływać na głębie wybranym przez siebie uczniom, którzy kochali bardziej niż inni.

Nowa ewangelizacja to ponowne odkrywanie tego, że istotą duszpasterstwa nie jest głoszenie doktryny, lecz świadczenie o Bogu, który jest Osobą i Miłością, który nas kocha i rozumie i który pragnie, byśmy kochali siebie nawzajem taką miłością, jaką On pierwszy nas pokochał. Nowa ewangelizacja to zaproszenie wierzących do nawrócenia w Chrystusie, które polega nie tylko na zmianie myślenia i postępowania, lecz również na pogłębieniu więzi z Bogiem i bliźnimi. To zaproszenie do aktywnego udziału we wspólnocie miłości i prawdy, a przez to pomaganie wierzącym w uwalnianiu się od negatywnego wpływu tych środowisk, które proponują coś innego niż miłość i prawdę. Nowa ewangelizacja to umacnianie mocnych w Chrystusie, by byli Jego wiernymi

i radosnymi świadkami, by mieli odwagę stawać się znakiem sprzeciwu dla tych, co nie kochają i by byli solą ziemi, czyli duchową elitą, która promieniuje na całą ludzkość (por. Mt 5,13). Nowa ewangelizacja to formowanie takich właśnie świadomych siebie i silnych w Chrystusie wspólnot, które współczesnemu światu dają przekonujące świadectwo o prawdzie Ewangelii. Nowi ewangelizatorzy potrafią formować takie wspólnoty, które stymulują rozwój ku świętości, rozbudzają ewangeliczne ideały, uwalniają od iluzji, że można znaleźć miłość i nadzieję poza Chrystusem, zdumiewają i zapraszają tych, którzy nie pokochali jeszcze Miłości.

Pierwszym owocem nowej ewangelizacji jest tworzenie wspólnoty wierzących, którzy potrafią kochać, czyli komunikować Boga sobie i innym ludziom za pomocą najsilniejszej formy komunikacji, jaką jest miłość. Tacy ludzie bez słów upewniają potencjalnych słuchaczy słowa Bożego, że wszystko, co jest w Ewangelii, prowadzi do miłości i radości życia, a nie do ograniczenia wolności, nadstawiania policzka czy szukania krzyża. Nowa ewangelizacja to tworzenie takiej wspólnoty uczniów Chrystusa, która pociąga innych ludzi i która najpierw swoim sposobem bycia – a dopiero później swoim nauczaniem – głosi Chrystusa i Jego Królestwo. Nowa ewangelizacja zaczyna się od doświadczenia wspólnoty miłości w Chrystusie, a nie od komunikacji werbalnej. Nowa ewangelizacja to tworzenie takich wspólnot Kościoła, które stają się ikoną Ewangelii, czyli poświadczają własnym sposobem istnienia to, co głoszą.

Nowa ewangelizacja to również ponowne ukazywanie motywów nadziei w Chrystusie. To formowanie chrześcijan, którzy są i pozostają ludźmi nadziei w każdej epoce, kulturze i sytuacji życiowej, gdyż są pewni, że Chrystus zwyciężył świat i że nie ma terazniejszości ani przyszłości bez Jego miłości. Nowa ewangelizacja nie zakłada,

że wszystko obecnie jest złe i że trzeba w duszpasterstwie powrócić do przeszłości. Nowi ewangelizatorzy wiedzą, że samo krytykowanie współczesnych zagrożeń czy wspomnianie najpiękniejszej nawet przeszłości, paraliżuje i odbiera nadzieję. Nowa ewangelizacja to nie bunt wobec kultury ponowoczesności, lecz to proponowanie alternatywnego, ewangelicznego stylu życia poprzez dialog ze współczesnym człowiekiem. To ponowne stosowanie pedagogii, którą św. Paweł posłużył się wobec Ateńczyków (por. Dz 17,22-24), czyli wyruszanie od akceptacji i pochwały tego, co we współczesnym świecie jest pozytywne i co otwiera człowieka na Boga i Jego miłość.

Nowa ewangelizacja to odnowienie świadomości, że głosiciele słowa Bożego nie są źródłem ani właścicielem mądrości, którą głoszą i że potrzebują nieustannego konfrontowania samych siebie z prawdami Ewangelii oraz z ewangelicznymi sposobami głoszenia prawdy o Bogu, który kocha i szuka człowieka. Nowy ewangelizator to ktoś, kto podejmuje stały wysiłek, by osobiście coraz lepiej zrozumieć Objawienie otrzymane od Boga i zadane nam przez Boga.¹⁰ Nowa ewangelizacja prowadzi do tworzenia wspólnoty wierzących, która szuka w Ewangelii coraz głębszych racji swego istnienia i działania oraz która szuka w spotkaniu z Bogiem i w refleksji nad człowiekiem odpowiedzi na nowe pytania i problemy, na które Ewangelia nie odpowiada wprost. Nowi ewangelizatorzy są pewni tego, że konfrontacja z obcą Ewangelii kulturą może ułatwić zrozumienie tożsamości i niezwykłości chrześcijaństwa.

Nowa ewangelizacja to położenie szczególnego nacisku na pogłębione formowanie wspólnot elitarnych, które mogą stać się ewangelicznym

zaczynem nie tylko dla niewierzących, ale też wewnątrz Kościoła. Nie oznacza to jednak, że w tej perspektywie zaniedbane zostaje duszpasterstwo ogólne i praca formacyjna z dużymi grupami wierzących. Przeciwnie, jednym z istotnych przejawów nowej ewangelizacji jest integracja wszystkich form duszpasterstwa, czyli łączenie troski o grupy elitarne z propozycjami duszpasterskimi kierowanymi do wszystkich ochrzczonych. Ale również w duszpasterstwie ogólnym nowi ewangelizatorzy poszukują nowych form komunikowania wiary i wyrażania miłości.

Nowa ewangelizacja wiąże się z poszukiwaniem nowych form komunikacji pastoralnej, ale zakłada, że najważniejsze sposoby głoszenia Ewangelii pozostają niezmiennie, gdyż są nimi: modlitwa – indywidualna i wspólnotowa – oraz świadectwo życia, czyli sposób bycia ludzi wierzących. W komunikacji pastoralnej nowi ewangelizatorzy przechodzą od języka dogmatycznego do języka egzystencjalnego, dzięki któremu ułatwiają współczesnemu człowiekowi spotkanie z Bogiem i ze wspólnotą wierzących, a także pomagają w znalezieniu odpowiedzi na niepokojące pytania czy na przeżywane problemy.

Kolejna istotna cecha nowej ewangelizacji to świadomość, że w komunikacji pastoralnej nie chodzi o „przebicie się” z przesłaniem Ewangelii pośród wielości informacji i propozycji, jakimi bombardowany jest współczesny człowiek. Nowi ewangelizatorzy mają świadomość tego, że w kulturze ponowoczesności chrześcijańska wizja człowieka i ludzkiego życia kojarzy się wielu ludziom z czymś, co jest mało ciekawe i co nie fascynuje. W zlaicyzowanym świecie mediów, mody i niskiej kultury dominują bowiem politycznie „poprawne” propozycje filozofii życia.

¹⁰ Por. *Dei Verbum*, 8.

Są to zwykle propozycje naiwne czy wręcz prymitywne, ale właśnie przez to atrakcyjne dla tych ludzi, którzy uciekają od głębi intelektualnej i egzystencjalnej i którzy bezrefleksyjnie ulegają archaicznemu mitowi o istnieniu łatwego szczęścia. Tacy ludzie szukają jedynie chwilowej przyjemności, którą mylą z dobrem i trwałą radością.

Właśnie dlatego nowa ewangelizacja to nie ponowna, bardziej sprawna technicznie „reklama” Ewangelii w oparciu o nowoczesne metody komunikacji, lecz ponowne, zaskakujące i fascynujące doświadczenie jej niezwyklej wartości i siły w odniesieniu do umysłu, serca i aspiracji człowieka. Nowi ewangelizatorzy wiedzą, że współcześni ludzie patrzą nie tylko na przesłanie ewangeliczne, które – analizowane samo w sobie – zachwyca każdego człowieka dobrej woli, ale że ludzie stojący na zewnątrz obserwują Kościół jako instytucję, która czasami rzeczywiście utrudnia zachwycenie się Ewangelią. Nowa ewangelizacja wynika ze świadomości, że istotnym elementem komunikacji pastoralnej jest odnawianie oblicza Kościoła tak, aby ludzie stojący z boku mogli postrzegać Kościół jako rzeczywiste miejsce realizacji ideałów Ewangelii. A zatem jako miejsce – a nie tylko znak! – miłości, sprawiedliwości i pokoju. Kościół powinien pozostać sobą w sensie absolutnej wierności Chrystusowi, lecz jednocześnie powinien szukać takich form ekspresji Bożej prawdy i miłości, które są czytelne dla współczesnego człowieka i które pomagają mu fascynować się naśladowaniem Chrystusa. Nowa ewangelizacja to ponowne odkrycie tego, że Kościół ma pełnić nie tylko funkcję osąd wobec tego, co w świecie niezgodne z wolą Boga i z troską o człowieka, ale że ma też bardziej niż dotąd pełnić funkcję

zaczynu dobra. Oznacza to otwartość na dialog i współpracę z ludźmi spoza Kościoła po to, by rozwijać to, co dobre i słuszne w ich sposobie myślenia, wartościowania i działania.

Nowa ewangelizacja to ponowne uświadamianie sobie tego, że Kościół jest Boży i święty, a mimo to w swoich poszczególnych członkach i instytucjach czasem słaby i grzeszny. Kościół jest powołany do tej świętości, która w pełni będzie osiągnięta dopiero w eschatologii.¹¹ Właśnie dlatego nowa ewangelizacja to ponowne mobilizowanie wszystkich ochrzczonych, poczynawszy od osób duchownych, by na nowo kontemplowali oblicze Chrystusa i by tworzyli Kościół coraz bardziej wierny Ewangelii w działaniu, w relacjach między wierzącymi i w sposobach głoszenia słowa Bożego. Nowi ewangelizatorzy uważnie wsłuchują się w głos ludzi spoza Kościoła na temat samego Kościoła i jego funkcjonowania. Kościół nie może być odnowiony z zewnątrz, a jedynie od wewnątrz, czyli w Chrystusie, jednak słuszna krytyka, płynąca ze środowisk pozakościelnych, może być dla Kościoła jednym z ważnych motywów odzyskiwania pierwotnej wierności wobec Boga i człowieka.

Nowi ewangelizatorzy wiedzą, że Kościół nie może poprawić sposobu komunikowania i dialogu ze światem współczesnym, jeśli jednocześnie nie wypływa na głębię Ewangelii w funkcjonowaniu i we wzajemnych relacjach między wierzącymi. Tylko realizując we własnych wspólnotach ewangeliczne ideały, Kościół może stawać się znakiem nadziei i miejscem szukania prawdy dla ludzi stojących dotąd poza Kościołem. Istotnym dla nowej ewangelizacji wymiarem komunikacji misyjnej wobec kultury postchrześcijańskiej jest zatem pogłębiona komunikacja

¹¹ Por. *Lumen gentium*, 48.

pastoralna wewnątrz Kościoła. Wspólnota wierzących jest żywym organizmem, który kształci się i rozwija dzięki dialogowi i przepływowi informacji między ochrzczonymi. Szukanie ewangelicznej prawdy wewnątrz Kościoła jest ważnym narzędziem refleksji Kościoła nad samym sobą i warunkiem pozytywnego oddziaływania na ludzi z zewnątrz.

4. Nowa ewangelizacja: troska o całego człowieka tu i teraz

Poważnym błędem wielu księży i innych wychowawców chrześcijańskich jest sprzeczne z Ewangelią przekonanie o tym, że Kościół powinien troszczyć się o duszę człowieka po śmierci. Tymczasem Jezus troszczył się o całego człowieka tu i teraz: karmił, uzdrawiał, pocieszał, wyjaśniał kryteria dojrzałości w każdej sferze człowieczeństwa i w każdej dziedzinie życia! Właśnie dlatego nowa ewangelizacja to ponowne odkrycie tego, że Kościół jest Bożym narzędziem troski o całego człowieka, a nie tylko o jego sferę moralną, duchową czy religijną. Nowi ewangelizatorzy to ci księża, katecheci, rodzice czy nauczyciele, którzy troszczą się o wszechstronny rozwój człowieka, a zatem również o jego dojrzałość psychofizyczną, społeczną i zawodową. Tylko wszechstronnie dojrzały i kompetentny chrześcijanin może stać się wobec współczesnych ludzi świadkiem i znakiem tego, że Kościół jest rzeczywiście szkołą bogatszego człowieczeństwa i że wskazuje wyłącznie optymalną, błogosławioną drogę życia! To oznacza potrzebę systematycznej i pogłębionej katechezy dorosłych, gdyż dzieci i młodzież z definicji nie mogą osiągnąć tego stopnia rozwoju, jakim powinien charakteryzować się dorosły i dojrzały chrześcijanin.

Dobrego organizowania stałej i wszechstronnej formacji ludzi ochrzczonych możemy uczyć się od współczesnego świata, gdyż formacja permanentna

– przynajmniej w aspekcie kompetencji zawodowych – jest owocem społeczeństwa ponowoczesnego, opartego na ciągłych zmianach, na potrzebie mobilności i zdobywania coraz to nowych kwalifikacji. Nowa ewangelizacja wynika ze świadomości, że rozwój człowieka trwa od poczęcia do śmierci i że nikt z nas nie powinien zadowolić się aktualnie osiągniętym stopniem wiedzy, umiejętności i świętości. Właśnie dlatego nowi ewangelizatorzy z nowym zapalem promują formację stałą i wszechstronną we wspólnotach ludzi ochrzczonych. Mają nowe pomysły, są otwarci na nowe inicjatywy i metody działania, idą w głąb i wszedź pracy nad samym sobą i nad tymi, do których są posłani.

5. Ewangelizacja miłości

Nowa ewangelia zaczyna się wtedy, gdy ewangelizatorzy ponownie przypominają sobie o tym, że istotą Ewangelii jest miłość. Być chrześcijaninem to przede wszystkim kochać. Rozumienie wiary i zasad moralności jest potrzebne właśnie po to, by kochać. Nowi ewangelizatorzy wiedzą o tym, że miłość jest nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości. Krzywdzić siebie i innych potrafi każdy, ale roztropnie i odpowiedzialnie kochać może jedynie ktoś mądry, kto nie tylko ma dobrą wolę, ale kto rozumie istotę miłości i nie myli jej z naiwnością. Właśnie dlatego nowa ewangelizacja łączy się z ponowną mobilizacją ochrzczonych, by ich miłość wyrażała się w mądrym zaangażowaniu społecznym i politycznym i by w szczególności sposób obejmowała ludzi skrzywdzonych, biednych i bezradnych.

Nowa ewangelizacja to taki sposób głoszenia słowa Bożego i wyznawania wiary, który staje się jednocześnie promocją człowieka i który wynika z miłości do człowieka. Właśnie dlatego nowi ewangelizatorzy troszczą się o wszystkie dziedziny życia, które

wpływają na sytuację i godność człowieka. Wiedzą bowiem, że tak, jak nie wolno nigdy odrywać sprawy Boga od sprawy człowieka, tak nie wolno odrywać nigdy głoszenia Bożej prawdy o człowieku od świadczenia o Bożej miłości do człowieka. Nowa ewangelizacja wymaga stanowczego demaskowania mitów na temat miłości i zachwywania współczesnych ludzi niezawodnością i mądrością miłości Jezusa. Ewangelizator to bowiem ktoś, kto wie, że mylić miłość z tym, co miłością nie jest, to tak, jakby mylić życie ze śmiercią. Ukazywanie prawdy o miłości to dosłownie ratowanie ludziom życia! Nowy ewangelizator rozumie, że gdy ktoś twierdzi, że rozczarował się miłością, to zwykle nie zdaje sobie sprawy z tego, iż pomylił miłość z czymś, co miłością nie jest. Właśnie dlatego zrozumieć miłość i dojrzałe pokochać możemy dopiero wtedy, gdy wiemy, czym miłość nie jest. W naszych czasach miłość najczęściej bywa mylona z seksualnością, z zakochaniem i uczuciem, z tolerancją i akceptacją, z „wolnymi związkami”, a także z naiwnością.

Błąd pierwszy polega na przekonaniu, że istotę miłości stanowi współżycie seksualne i że miłość to przede wszystkim sprawa popędów, hormonów czy feromonów. Mylenie miłości z popędowością i biochemią prowadzi do dramatów, gdyż popęd seksualny – tak jak każdy popęd – jest ślepy. Gdyby istotą miłości było współżycie seksualne, to rodzice nie mogliby kochać swych własnych dzieci. Nawet w małżeństwie współżycie seksualne jest jedynie epizodem w całym morzu okazywanej sobie nawzajem czułości i codziennej troski o współmałżonka. Kto myli seksualność z miłością, ten dla chwili przyjemności gotów jest poświęcić nie tylko swoje sumienie, małżeństwo czy rodzinę, ale także zdrowie, a nawet życie. Kto przeżywa radość dlatego, że kocha, tego nie interesuje taka forma kontaktu seksualnego, która powoduje utratę przyjaźni z Bogiem, z samym

sobą i z drugim człowiekiem. Miłość jest jedyną siłą, dzięki której człowiek może stać się panem swoich popędów i swojego ciała. Małżonek, który kocha, nie skupia się na doznaniach cielesnych, ale zachwyca się tym, że może być tak blisko osoby, którą kocha i przez którą jest kochany. Współżycie seksualne jest wtedy spotkaniem dwóch osób, a nie dwóch ciał.

Błąd drugi polega na przekonaniu, że miłość jest uczuciem i że zakochanie się to najbardziej intensywna forma miłości. Tymczasem kochać to coś więcej niż przeżywać jakieś stany emocjonalne. Gdyby istotą miłości było uczucie, to nie można by było jej ślubować, gdyż uczucia bywają zmienne i nieobliczalne. Uczucia stanowią część człowieka, są jego cechą i własnością. Natomiast miłość to postawa całego człowieka. Miłość to stały sposób postępowania, a nie chwilowy nastrój. Błędne przekonanie, iż miłość jest uczuciem, wynika z tego, że każdy, kto kocha, doświadcza silnych emocji. Nie istnieje miłość bez uczuć. Jeśli ktoś jest wobec drugiej osoby obojętny, to znaczy, że jej nie kocha. Jednak z tego, że uczucia zawsze towarzyszą miłości, nie wynika, że to właśnie uczucia stanowią jej istotę. Nie jest prawdą, że miłość to uczucie i że ten, kto kocha, przeżywa jedynie „piękne” uczucia. Natomiast jest prawdą, że miłości zawsze towarzyszą uczucia, ale są one różne: od radości i entuzjazmu do rozgoryczenia, gniewu, żalu, i wielkiego cierpienia. W każdym słowie i czynie Jezus wyrażał miłość, ale przeżywał przecież różne stany emocjonalne. Kiedy kochający rodzice odkrywają, że ich syn jest narkomanem, przeżywają dramatyczny niepokój, lęk i wiele innych bolesnych uczuć – właśnie dlatego, że kochają swego syna. Mylenie miłości z uczuciem sprawia, że uczucia zostają uznane za kryterium postępowania. Tymczasem stany emocjonalne – podobnie jak popędy – bywają ślepe, a kierowanie się nimi prowadzi do życiowych pomyłek, cierpień i grzechów.

Błąd trzeci w rozumieniu miłości polega na przekonaniu, że miłość jest tym samym, co tolerancja. Tymczasem ten, kto toleruje, mówi: „rób, co chcesz!”, a ten, kto kocha, mówi: „pomogę ci czynić to, co prowadzi cię do nieustannego rozwoju i świętości”. Tolerancja byłaby postawą racjonalną jedynie wtedy, gdyby człowiek nie był w stanie krzywdzić samego siebie ani innych ludzi. Tak będzie dopiero w niebie, ale na ziemi większość zachowań człowieka nie wyraża miłości, ale prowadzi do krzywdy i cierpienia. W tych realiach, w jakich żyjemy, powiedzieć komuś: „rób, co chcesz!” to tak, jakby powiedzieć mu: „twój los mnie nie interesuje!”. Miłość wiąże się z troską o drugiego człowieka, a tolerancja wynika z obojętności na jego los. Ten, kto myli miłość z tolerancją, rezygnuje z racjonalnego myślenia, gdyż wierzy w to, że wszystkie zachowania człowieka są równie dobre. Tolerancja wobec ludzi szlachetnych to za mało, a wobec krzywdzicieli to za dużo. Kto kocha, ten wspiera tych pierwszych i broni się przed tymi drugimi.

Błąd czwarty polega na utożsamianiu miłości z akceptacją. Akceptować drugiego człowieka to tak, jakby mu powiedzieć: „bądź sobą”, czyli: „pozostań na tym etapie rozwoju, który już osiągnąłeś”. Tego typu przesłanie jest niewłaściwe, szczególnie wobec ludzi, którzy przeżywają kryzys. Nikt roztropny nie zachęca narkomana czy złodzieja do tego, żeby był czy pozostał „sobą”. Akceptacja to znacznie mniej niż miłość, i to nie tylko w odniesieniu do ludzi przeżywających kryzys, ale także w odniesieniu do ludzi, którzy trwają na drodze rozwoju. Nikt z nas nie jest bowiem na tyle dojrzały, by nie mógł rozwijać się dalej. Rozwój człowieka nie ma granic! Tylko w odniesieniu do Boga miłość jest tożsama z akceptacją, gdyż Bóg jest samą miłością i nie potrzebuje rozwoju. Tymczasem nikt z nas, ludzi, miłością nie jest i nikt z nas nie powinien

zatrzymać się żadnej fazie rozwoju. Słuszne jest akceptowanie prawdy na temat cech czy postawy danego człowieka. Słuszne jest też akceptowanie nienaruszalnej godności człowieka. Jednak zarówno prawda o danej osobie, jak i jej godność nie jest zależna od tego, czy ją akceptujemy czy też nie. Od nas natomiast zależy nasza postawa wobec tej osoby, czyli właśnie to, czy ją kochamy czy też jedynie akceptujemy prawdę o niej. Zabójcy księdza Jerzego Popiełuszki akceptowali prawdę o nim i o jego odważnej posłudze kapłańskiej, ale przecież nie znaczy to, że go kochali. Jeśli kogoś kocham, to nie chcę go „zamrozić” w danej fazie jego rozwoju, ale przeciwnie – pragnę mu pomagać, by nadal nieustannie się rozwijał. To nie przypadek, że w Piśmie Świętym ani razu nie występuje słowo „tolerancja” ani słowo „akceptacja”.

Błąd piąty polega na uleganiu mitowi, że „wolny związek” to forma miłości. W rzeczywistości „wolny związek” w ogóle nie istnieje, tak jak nie istnieje „kwadratowe koło”, „trójkątny sześciąt” czy „niebieska czerń”. Ludzie, którzy ulegają mitowi „wolnych związków”, deklarują sobie to, że się kochają (czyli że żyją w najsilniejszym związku, jaki jest możliwy we wszechświecie), a jednocześnie twierdzą, że w każdej chwili mogą się rozstać, gdyż związek ten do niczego ich nie zobowiązuje. Tacy ludzie posługują się wewnętrznie sprzecznym pojęciem po to, by zatuszować bolesną prawdę, że ich „wolny związek” to w rzeczywistości związek egoistyczny, nieplodny i z definicji nietrwały. Osoby pozostające w takim związku są w rzeczywistości wolne tylko od jednego: od odpowiedzialności za własne postępowanie i za drugą osobę.

Błąd szósty polega na myleniu miłości z naiwnością. Tymczasem miłość, jakiej uczy nas Jezus, jest nie tylko szczytem dobroci, ale także szczytem mądrości. Chrystus poświęcał wiele czasu na uczenie swych słuchaczy

mądryego myślenia właśnie dlatego, żeby nie pomylili miłości z naiwnością. On pragnie, byśmy w miłości byli nie-skazitelni jak gołębie, ale i roztropni jak węże (por. Mt 10, 16). Myli miłość z naiwnością ten, kto nie potrafi bronić się przed człowiekiem, który go krzywdzi, a „miłością” nazywa swoją uległość lub bezradność. Oto typowy przykład naiwności: alkoholik znęca się nad swoją żoną, ona ogromnie cierpi z tego powodu, on przez całe lata lekceważy to jej cierpienie, a ona mimo to nie broni się. Tymczasem człowiek, który kocha dojrzałe, przyjmie niezawinione cierpienie pod warunkiem, że mobilizuje ono krzywdziciela do tego, by się zastanowić i zmienić. Jeśli jednak krzywdziciel pozostaje obojętny na cierpienie swojej ofiary i błędzi coraz bardziej, to osobie krzywdzonej pozostaje wtedy już tylko miłość na odległość, podobnie jak ojciec z przypowieści Jezusa na odległość kochał swego marnotrawnego syna, dopóki ten się nie zastanowił i nie zmienił.

Gdy wiemy już, czym miłość nie jest, wtedy łatwiej przychodzi nam opisać istotę miłości. Otóż istotą miłości jest decyzja troski o rozwój danej osoby. Nie jest to jedynie decyzja „woli”, lecz decyzja całego człowieka, a zatem decyzja, w którą angażujemy cielesność, płciowość, myślenie, emocje, wrażliwość moralną, duchowość, religijność, a także wartości i aspiracje, którymi się kierujemy. Miłość jako decyzja troski o czyjś rozwój wyraża się na co dzień poprzez obecność, pracowitość i czułość. Najtrudniejsze zadanie tego, kto kocha, polega na trafnym doborze słów i czynów, poprzez które okazuje on miłość tej drugiej osobie. Obowiązuje tu zasada: to, czy Kocham Ciebie, zależy od mojej decyzji, ale to, w jaki sposób okazuję miłość, zależy od twojego zachowania. Mistrzem w tym względzie jest Jezus, który ludzi szlachetnych wspierał, błędzących upominał, a krzywdzicieli i faryzeusz

publicznie demaskował po to, by się zastanowili i by przestali krzywdzić innych ludzi. Taka miłość nie jest postawą spontaniczną. Przeciwnie, wymaga mądrości i odwagi. Miłość zaczyna się od myślenia. Nie trzeba myśleć po to, by skrzywdzić samego siebie czy kogoś innego. Trzeba natomiast być niezwykle rozważnym po to, by kochać. Zwłaszcza wtedy, gdy przychodzi nam kochać taką osobę, która nie kocha nawet samej siebie. Nikt z nas nie jest samą miłością. W każdym z nas jest coś z naiwności, słabości i egoizmu. Właśnie dlatego tym dojrzalej jesteśmy w stanie kochać, im bardziej zaprzyjaźnieni jesteśmy z Bogiem, który jest miłością. Nowy ewangelizator to radosny świadek tej prawdy!

Nowa ewangelizacja to przejaw nowej wyobraźni miłości. To naśladowanie Boga, który na przestrzeni całej historii zbawienia posługuje się różnymi formami i metodami komunikacji po to, by w każdej epoce i kulturze szukać człowieka i by objawiać mu swoją miłość oraz swoje marzenia o świętości każdego z nas. Nowi ewangelizatorzy z ponownym zapalem i z odnowioną odwagą proponują współczesnemu człowiekowi spotkanie z Chrystusem, który kocha nieodwołalnie i uczy kochać nieomylnie.

Zakończenie

Nowy ewangelizator to ktoś, kto ponownie odkrył fascynujące piękno mądrości i miłości Chrystusa. To ktoś, kto wie, że chrześcijaństwo to religia Osoby, a nie jedynie Księgi i że istotą ewangelizacji jest przyprowadzanie samego siebie i innych ludzi do Boga, który kocha i uczy kochać. Ewangelizacja to nie działalność społeczna, ale to bycie świadkiem na śmierć i życie, za każdą cenę i w każdych warunkach, na miarę Matki Teresy z Kalkuty, Jana Pawła II czy ks. Jerzego Popiełuszki. Ewangelizator to ktoś, kto ciągle na nowo zdumiewa się tym,

że głosząc Chrystusa innym ludziom, sam coraz bardziej zachwyca się mądrością i mocą Ewangelii oraz jest przez Boga coraz bardziej zaskakiwany Jego miłością!

Ewangelizowanie to największy dar, jaki człowiek może ofiarować drugiemu człowiekowi. Ewangelizator mądry i promieniujący radosną miłością to największy dobroczyńca ludzkości. To ktoś, kto potrafi ratować ludzi przed nimi samymi, przed ich własną słabością, niedojrzałością, naiwnością, bezradnością. To ktoś, kto człowieka żyjącego w niskiej, prymitywnej kulturze potrafi fascynować najwyższymi ideałami Ewangelii oraz ewangeliczną mentalnością zwycięzcy, czyli dążeniem do naśladowania Chrystusa,

który jest błogosławioną Drogą, wyzwalającą Prawdę i radosnym Życiem! Ewangelizator to ktoś, kto ma odwagę proponować sobie i bliźnim wyłącznie optymalną drogę życia. To ktoś, kto odnosi sukcesy w wychowywaniu samego siebie, czyli kto kocha Boga i człowieka codziennie bardziej i mądrzej.

Być takim ewangelizatorem to powołanie, a nie zawód. Nie wystarczą tu studia specjalistyczne, szkolenia i warsztaty. Nie wystarczy tu dobra znajomość najlepszych nawet systemów pedagogicznych i technik komunikowania. Potrzebne jest kochające serce, modlitwa i takie zaufanie do Boga, że w każdej sytuacji potrafimy Mu zawierzyć samych siebie i tych, których najbardziej kochamy.

ks. Marek Dziewiecki

Rola rodziny w dorastaniu do powołania

Rodzina to pierwsze i najważniejsze miejsce dorastania do świętości i do powołania.

Wstęp

Gdy w przeszłości analizie poddawana była rola rodziny w dorastaniu dzieci i młodzieży do powołania, to zwykle stawiane były dwa pytania, uznawane za kluczowe w tej kwestii. Pytanie pierwsze brzmiało: czy rodzice wychowują swoje dzieci w taki sposób, że ktośś z nich będzie w stanie zdecydować się na kapłaństwo czy życie konsekrowane, jeśli zacznie dawać znaki, że zostało obdarzone przez Boga takim właśnie powołaniem? Stawiając takie pytanie zakładano, że wychowanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego powinno przebiegać według – przynajmniej częściowo –

innych kryteriów niż przygotowanie do małżeństwa i rodziny. Drugie pytanie, jakie stawiano w powyższym kontekście, brzmiało: czy – a jeśli tak to na ile – rodzice zaakceptują to, że ich dorastające czy dorosłe dziecko zdecydowało się zostać księdzem czy osobą konsekrowaną i czy będą je wspierać na tej nowej drodze życia?

W obecnej sytuacji kulturowej i społecznej trzeba postawić dwa inne, bardziej podstawowe pytania. Pytanie pierwsze to pytanie o to, w jakich rodzinach nasi wychowankowie dorastają do powołania – albo się od niego oddalają? Pytanie to jest aktualne w sytuacji, w której coraz więcej narzeczonych, a także kandydatów do kapłaństwa czy życia konsekrowanego nie żyje w pełnych rodzinach. Coraz częściej zdarza się tak, że rodzice spotykają się ze sobą po raz pierwszy